

DPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 110

Czy Stasia posadza się o zbrodnię?

Z powodu konieczności ponownego zbadania chusteczki, rozprawa odroczone do wtorku

PROKURATOR PRZECIW
WNISKOM OBRONY

Na wstępie wczorajszego posiedzenia prok. Szypuła wypowiedział się w sprawie zgłoszonych onegdaj wniosków obrony. Ze wszystkich tych wniosków prokurator zgodził się na dwa: okazania fotografii odcisków rąk na ścianie oraz odczytania historii choroby matki Stasia Zaremby.

Wszystkie inne wnioski prokurator uważa za bezcelowe. Nie dostrzega się on sprzeczności w orzeczeniach prof. Hirszfelda i Olbrychta.

Przeciwstawia się też prokurator wnioskowi zbadania sprawy choroby matki Henryka Zaremby, która była alkoholiką i chorowała na delirium tremens. Choć matka Zaremby niema tu znaczenia, gdyż nie jest ona spokrewniona z oskarżoną.

OBONA POPIERA SWE
WNIOSKI

W odpowiedzi adw. Ettinger popiera swe wnioski. Wysuwa w pierwszym rzędzie oczywiste sprzeczności w orzeczeniach biegłych z jednej strony prof. Olbrychta, z drugiej prof. Hirszfelda i dr. Dadlera.

Ze szczególnym naciskiem obrońca wskazuje na lukę w badaniach Stasia Zaremby.

CZY ZBRODNIĘ MOGŁ
POPELNIĆ...

Po półgodzinnej naradzie sąd postanowił jeszcze raz zwrócić się z pytaniem do biegłego, by usunąć odrazu wątpliwości i narazić nie powziął decyzji co do wniosków obrony.

Trybunał postanowił zażądać od obrony lub od oskarżonej wyjaśnień, czy przypuszczają, że zbrodnię mógł popełnić Staś Zaremba lub ojciec jego.

JESZCZE CHUSTECZKA I GRUPY
KRWI

Na pytanie przewodniczącego prof. Hirszfelda wyjaśniono pytanie: czy możliwe jest pochodzenie elementów grupy A (grupa Lasi) z krwi, czy z innych wydzielin. Na to pytanie ścisłe badanie naukowe nie może dać odpowiedzi. Elementy A mogą pozostać na przedmiotach tak z krwi, jak i z in-

Zatarg o płace
w przemyśle budowlanym

W związku z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego wysunęły większe przedsiębiorstwa budowlane żądanie rewizji płac robotniczych, które motywują ogólną obniżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Proponowana rewizja stawek spowodowała by obniżkę płac do 20 proc. Stanowisko przemysłowców budowlanych napotkało na ostry sprzeciw związków zawodowych, które zwracają się do władz rządowych o interwencję dla uniknięcia zatargu mogącego zahamować wiosenne roboty budowlane.

nych wydzielin. Prof. Hirszfeld uważa za nieprawdopodobne, aby znalezione elementy grupy A w miejscach zmasakrowanych dowodziły obecności krwi. Najprawdopodobniej elementy grupy A zjawily się wskutek zabrudzenia chusteczki wydzielinami.

Prof. Hirszfeld powołuje się na najnowsze dzieło uczonego niemieckiego które posiada dopiero w odbitce korektovej i czyta odpowiednie ustępy.

Przewodniczący: Czy obecnie można poddać chusteczkę ponownemu badaniu?

Prof. Hirszfeld: Trudna odpowiedź. Niewiadomo dotychczas, jak długo trwają elementy grup krwi. Na badania także potrzeba 2-3 dni. Prof. Hirszfeld mówi przytem, że najwybitniejszym znawcą tych spraw jest dr. Eisenberg, dyrektor Instytutu Badan.

Z kolei dochodzi do wyjaśnień prof. Olbrychta, który wygłasza najpierw wykład na temat pamięci badacza, co mu wreszcie przerywa przewodniczący. W dalszym ciągu znowu omawia wyniki badań, starając się przedstawić nieomyślność własną wobec omyłności innych uczonych. W rezultacie oświadcza, że nie zgadza się z orzeczeniem prof. Hirszfelda.

Biegłych dopytują się teraz sędziowie przysięgli, usiłując wyciągnąć konkretną odpowiedź, czy chusteczka może być dowodem winy Gorgonowej, czy też nie.

Sędzia Krowicki wręcz stwierdza, że badania uczonych nie daly nic w sensie dowodu winy.

Prof. Hirszfeld: Tak, mogę powie-

dzieć, że ta chusteczka znikła jako dowód rzeczowy.

Uwaga ta wywołuje ogólną dyskusję, wreszcie przeciwstawia się jej przewodniczący, twierdząc, że przecież chusteczka istnieje i można ją poddać badaniu.

Przewodniczący usiłuje wyjaśnić z dyr. Zmigrodem sprawę, czy krew na chusteczce mogła być pochodzenia menstruacyjnego, nie doprowadza to jednak do niczego.

GORGONOWA NIE OSKARZA
STASIA

Po zwolnieniu biegłych przewodniczący Jendl pyta oskarżonej:

— Czy pani oskarżona ma jakie dane, że czyn w Brzuchowicach popełnił Staś Zaremba.

Gorgonowa milcząca od kilku dni, wstaje i odpowiada:

— Nie.

Obrona zapowiada uwagi na ten temat po przerwie.

OBRONA TEGO NIE TWIERDZI

Po przerwie obiadowej adw. Axer oświadczył imieniem obrony, że obrońcy nie mogą udzielić odpowiedzi, czy poza Gorgonową podejrzewają kogoś o dokonanie zbrodni w Brzuchowicach, np. Stasia lub starego Zaremby. Takie żądanie wygląda na próbę

przerzucenia na obronę dowodu niewinności Gorgonowej, a winy innej, nieustalonej osoby, co przekracza kompetencje obrony.

Obronie chodzi tylko o stwierdzenie, że inż. Zaremba, udzielając ekspertom informacji o swym synu Stasiu, zataił, że babka jest alkoholiką i cierpiała na delirium tremens.

Obroncom udało się zdobyć materiał, że Zaremba miał siostrę nieuleczalnie chore, która od maja 1918 r. do grudnia 1918 r. przebywała w szpitalu lwowskim dla nieuleczalnie chorych o podłożu psychicznym i tam umarła.

Przewodniczący zwraca się do dr. Jankowskiego z pytaniem na temat wpływu delirium i alkoholu zmu na dziedziczność.

Lekarz wyjaśnia, że alkoholizm powoduje powstawanie epilepsji u dzieci.

Przew.: A jak jest z dziedzicznością w drugim pokoleniu?

Dr. J.: Nie przywiązuję wielkiej wagi do tego, że babka Stasia była alkoholiką. W pierwszym rzędzie dziedziczność przechodzi na bezpośrednie pokolenie.

Lekarz wyjaśnia dalej, że nawet biorąc pod uwagę, iż babka Stasia cierpiała na delirium tremens, to taki ten nie

może niczego zmienić w orzeczeniu o Stasiu. Uważam, że w razie dziedziczności głównie wypłynęłyby z wyrocznie nie umysłowe, a tego u Stasia nie zauważył.

W odpowiedzi obrona podnosi, że jednak dla wydania orzeczenia przez psychiatrów ważna była ścisłość informacji, jakich Zaremba udzielił o swym synie. Gdyby udzielił ścisłej informacji, orzeczenie biegłych wypadłoby inaczej.

Dr. J.: Nie. Zazwyczaj podczas badania krewnych podejrzanych o choroby umysłowe, lekarze nie przywiązują do nich wagi. Badają zmiany w organizmie. W Stasiu żadnych zmian nie znaleziono. Zresztą w orzeczeniu psychiatrów wyraźnie wyjaśniono, że zdania krewnych Stasia nie brał do uwagi, lecz tylko jako wskazówki.

Adw. Axer: Może zatajono, że Staś przechodził w dzieciństwie konwulsje?

Przew.: Czy ktoś mówił o tem komuś?

Dr. J.: Nie.

Na tem zakończono przesłuchanie dr. Jankowskiego. Prof. Olbrycht opinję tę potwierdził, jako współbadający. Sąd zwraca się po informację do dr. Zmigroda.

BADANIA CHEMIKÓW

Jak wiadomo, podczas zeznań przed posiedzeniem dr. Zmigrod stwierdził, że wypowiedziano się co do możliwości krwi menstruacyjnej na chusteczce przechodził zakres jego możliwości, jako chemika.

— Czy to samo odnosi się do Szymczyka i Lewandowskiego, pańskich pomocników?

Dr. Zmigrod wyjaśnia, że przeprowadził ekspertyzę, jako chemik sądowy. Uprawnień swych nie przekroczył, bo zakres jest nieograniczony.

W tym momencie wywiązuje się dyskusja między prokuratorem i obrońcą. Prokurator kwestionuje nazwę chemika sądowego, zaś adw. Ettinger podnosi, że to jest tytuł specjalny. Prokurator atakuje Szweczyka i Lewandowskiego, jak mogli badać chusteczkę, jeśli nie posiadają wykształcenia lekarskiego.

(Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga).

Burzliwa manifestacja studentów tureckich

STAMBUŁ (PAT). — Wczoraj po południu Sztambuł był świadkiem wielkich manifestacji studenckich, których powodem, jak podaje oficjalna prasowa agencja turecka, było zniszczenie cmentarza tureckiego w Razgradzie w północnej Bułgarii.

Manifestanci w liczbie około 6-tu tysięcy udali się przed konsulaturę bułgarską a następnie, śpiewając hymn narodowy, skierowali się w stronę cmentarza bułgarskiego. Tłum, który wzrósł do 10.000 osób, przerwał kordony policji i na cmentarz wdarło się kilkudziesięciu

studentów, którzy oświadczyli, iż pragną jedynie pokazać jak przedstawiciele narodu cywilizowanego powinni szanować cmentarze. Po tem oświadczeniu, manifestanci złożyli na licznych grobach bułgarskich wieńce i kwiaty.

Tłum manifestantów udał się następnie pod pomnik Niepodległości, gdzie doszło do starcia z policją, podczas którego trzech studentów zostało lekko rannych. 5-ciu studentów aresztowano. Na wezwanie władz, manifestanci rozproszyli się.

Anglicy z procesu moskiewskiego

w przejeździe przez Polskę
Nie wolno im nic mówić

STOŁBCE (PAT). — Wczoraj po południu przybył do Stołbców pociąg, wiozący powracających z Rosji sowieckiej dyrektor Monkhouse'a, inż. Nordwalla z żoną, inż. Cushny'ego i technika Gregory'ego z firmy Metropolitan Wickers. Z obrońców powrócił adw. Durner.

Na dworcu w Stołbcach spotykali powracających przedstawicieli prasy angielskiej w liczbie 14 z przedstawicielem Reutera w Berlinie p. Botkerem na czele. Angielscy korespondenci przyjechali częściowo na samolotach, częściowo zaś przyjechali koleją i samochodami. Inżynierowie angielscy powrócili z Moskwy bez eskorty.

Na zażycie dziennikarzy odpowiedzieli, iż nie bezwzględnie nie wolno im mówić, najwy-

żej mogą powiedzieć: „Good morning” (Dzień dobry).

Po spożyciu obiadu w sali restauracyjnej dworca, inżynierowie wraz z dziennikarzami odjechali o godz. 14.05 w dalszą drogę do Warszawy.

Dowiadujemy się, że żona inż. Nordwalla, będąca obywatelką sowiecką, którą Norwall poślubił przed kilku miesiącami, na parę godzin przed wyjazdem uzyskała pozwolenie w drodze wyjątku i wbrew zwyczajom, na przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego. Paszport dyplomatyczny został jej wydany na 2 godziny przed wyjazdem.

Jeden z wydalonych Anglików oświadczył, że w więzieniu byli traktowani dobrze, a na granicy z kurtuzją.

Adwokat Turner siedzi wraz

z wydalonymi w wagonie restauracyjnym i nie porzuca, taktyki, przyjętej od chwili przekroczenia granicy polskiej, pilnowania ich i przerywania niedyskretne pytania korespondentów, a uśmiechając się, czyni żłośliwe przycinki.

Przedstawiciel „Daily Mail” odjechał ze Stołbców samolotem o godz. 13.30, dokonawszy na miejscu szeregu zdjęć fotograficznych. Kilku przedstawicieli prasy londyńskiej przybywszy o godz. 8-ej do Baranowicz, nie miało już połączenia kolejowego do Stołbców. Naczelnik stacji, nie mogąc porozumieć się z dyrektorem kolejową w Wilnie, dał im na własną odpowiedzialność motorową dreźnę, czem byli zachwycając dziennikarzy angielskich.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

BIEGLI O BIEGLYCH

Adw. Axer zauważa, że biegły nie jest powołany do wygłaszania opinii o drugim biegłym.

— Nie widzę żadnego uzasadnienia w tem uzasadnieniu! — woła prokurator, co wywołuje wesołość na sali.

W tej sprawie zabierają głos wszyscy obrońcy. Adw. Wozniakowski mówi, że nie było wypadku, by jeden biegły pytał, czy drugi biegły jest zły, że nie jest rzeczą biegłego wykazywanie braku kwalifikacji drugiego biegłego. Uniemożliwia się w ten sposób innym biegłym oparcie późniejszego orzecze-

nia na podstawie wyników badań, przeprowadzonych przez Szymczyka i Lewandowskiego.

JESZCZE RAZ ZBADAJĄ CHUSTECZKĘ

Sąd udaje się na naradę. Po 20 minutach uchyla pytanie prokuratora. Po nadto ogłasza uchwałę, będącą odpowiedzią na onegdajsze wnioski obrony o powołanie jednego z uniwersytetów do rozstrzygnięcia, kto ma rację: prof. Hirsfeld czy prof. Olbrycht? Sąd uznał, że prof. Olbrycht nie wypowiedział niczego poza możliwością tezy myślowej i teoretycznej, zasadniczych sprzeczności niema i wobec tego poleca biegłym Hirsfeldowi i Olbrychtowi jeszcze raz zbadać chusteczkę.

Sąd odroczył następnie rozprawę do wtorku. Prof. Hirsfeld i Olbrycht przyjechać mają do Warszawy i tutaj przeprowadzą badania.

CO MÓWI DR. HIRSZFELD

Dr. Hirsfeld w rozmowie z dziennikarzami zauważył, że proces Gorgonowej dostarczył wiele niezwykle cennego materiału dla uczonych, szczególnie w sprawie badania dowodów i przeprowadzenia ekspertyz.

Zdaniem prof. Hirsfelda, kierownictwo badań ogólnie powinno w procesie spoczywać w ręku jednego człowieka, miedyka sądowego, ale poszczególne badania winni przeprowadzać specjaliści. Tak przeprowadzone badania mogą dopiero być podstawą do jasnej opinii.

Szereg zagadnień, wyłonionych w procesie Gorgonowej, znalazł echo w dyskusjach naukowych i zapewne wkrótce wiele niedociągnięć i omyłek zostanie wyjaśnionych.

DZIENNIK USYPIA SUMIENIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH

W jednym z dzienników krakowskich, wysuwającym i podkreślającym to wszystko, co świadczyłoby o winie

Gorgonowej, ukazał się artykuł wręcz niezwykły w swej treści.

Napisany przez prawnika, doskonale obznajmionego z procesem, w sposób perfidny stara się uspić sumienie sędziów przysięgłych. Autor tego artykułu stwierdza, że nowy kodeks karny jest łagodniejszy od dawnego austriackiego, gdyż przewiduje karę od 5 lat do kary śmierci (kodeks austriacki — tylko karę śmierci). Skoro więc sędziowie przysięgli czują, że ich werdykt potwierdzający winę niekoniecznie oznacza śmierć dla oskarżonego, mogą oni spokojnie orzec o winie oskarżonej. Autor też podnosi, że nie należy liczyć się z osobą Kropelką, której będzie lepiej, jeśli Gorgonową skaza, bo wtedy dzieckiem zajmie się Zaremba, który przyznał się do ojcostwa (w rzeczywistości Zaremba nie przyznał się do ojcostwa).

Takie „urabianie” opinii i uspakajanie sumienia sędziów zasługuje na ostre napiętnowanie.

Prawnik w dodatku wylicza, że po odliczeniu aresztu prewencyjnego, Gorgonowa w dobrym razie może mieć do odsiedzenia 2 lata i 4 miesiące. Tyko! — przecież może być jeszcze łaska Prezydenta, amnestja, jednym słowem... tembardziej sędziowie przysięgli mogą spokojnie powiedzieć: Gorgonowa jest winna.

SENSACYJNE POGŁOSKI O BIEGLYM OLBRYCHCIE

Wczoraj dwa pisma warszawskie podały krążącą od pewnego czasu w Krakowie pogłoskę o przeszłości biegłego prof. Olbrychta. Według tych pism prof. Olbrycht, uchodzący w czasie wojny za zniechęconego Polaka, był w r. 1917 oficerem austriackim. Wtedy to za nieoddranie honorów wojskowych porąbał szablą sierżanta — legionistę, Henryka Katry. Katry został w r. 1918 stracony w Zakopanem w prześlach tajemniczych okolicznościach.

W związku z tą sprawą prof. Olbrycht miał trudności na uniwersytecie, gdyż chciano go tam bojkotować.

Proces przemytników

W dalszym ciągu procesu przeciw bandzie przemytniczej z b. inspektorem Straży Granicznej,

Siedleckim na czele, zeznawał wczoraj w charakterze świadka płk. Jur-Gorzechowski, komendant Straży Granicznej. Z zeznań świadka wynika, że gdy doniesiono mu jakoby jeden z oficerów Straży należy do bandy przemytniczej, powziął podejrzenie, że jest to zapewne insp. Siedlecki, o którym krążyły wcale niepochlebne opinie. Siedleckiego wzięto pod obserwację, a gdy go wreszcie aresztowano, znaleziono przy nim przemyt. Siedlecki do winy się przyznał.

Następnie składali zeznania mjr. Treła, insp. Kulikowski i in. Zeznania ich obciążają Siedleckiego i jego kompanów.

Odpowiedzi Redakcji

P. Anna Parek w Warszawie. Opisana przez Panią fakt z parafii św. Jakoba zasługuje na potępienie. Niestety, to nie jedyny wypadek braku serca osób, które powinny najszybciej pojmować swe zadanie.

Do P. Zofii D. w Warszawie. Chętnie godzimy się na Pani propozycję. Zechce Pani wszystko dokładnie opisać, a niewątpliwie z opisu skorzystamy.

B. premier Bartel jako świadek w procesie inż. Ruszczewskiego

Sensacją wczorajszej rozprawy przeciwko inż. Ruszczewskiemu było ukazanie się w charakterze świadka prof. Bartla, b. kilkakrotnego premiera.

Prof. Bartel w dłuższych zeznaniach stwierdził, że w okresie, gdy inż. Moraczewski objął tekę Ministerstwa Robót Publ., rozpoczął on nieugiętą walkę z niemoralnymi stosunkami panującymi przy budowie domów państwo-

wychi. Za najrozmaitsze plany i kosztorysy płacono wówczas olbrzymie sumy.

Gdy w swoim czasie prof. Bartel otrzymał kosztorys „Centrali Telegraficznej”, stwierdził, że ce na raczej szkicu niż planu budowy była niemyślna.

Z dalszych zeznań prof. Bartla wynika, że inż. Ruszczewski był odpowiedzialny za budowę gmachu.

Wesoły Kacis

IDEAL



Młoda wdówka, pani Lola, nie mogła sobie dobrać odpowiedniej służącej. Ciągłe szukała, ciągle zmieniała i w końcu była niezadowolona.

— Znały ją wszystkie „rajfurki” w mieście.

— Ta utleniona — mówiły o niej — toby za 30 złotych na miesiąc chciała jakąś księżnę, albo królową z praniem, gotowaniem i zyciem.

Rzeczywiście pani Loli trudno było dogodzić.

— Ta jest brudna — mówiła rajfurka.

— Brudna? Jak ją umyć to będzie czysta. Ale jak pani chce czystą bez mvcia, to też jest... O, ta.

— Wygląda na żarłoczną.

— Aha! Pani chce czystą i żeby nie jadła. Też jest. Ta w kacie — ma skręt kiszek i prawie nic nie je.

— Wygląda na gadatliwą.

— Pani chce żeby nie jadła i nie mówiła? To u mnie pani takiej nie znajdzie. Może na cmentarzu...

I pani Lola szła do innej rajfurki, ale również bezskutecznie. Wracając do domu zgnębiona, a wieczorem tuląc się do swego narzeczonego, żaliła się przed nim.

— To okropne! Nie mogę znaleźć służącej takiej jakiej chce. Nie mam już siły szukać. Narzeczony, pan Zygmunt, nie mógł patrzeć obojętnie na cierpienie ukochanej.

— Najdroższa — rzekł — powiedz jakiej chcesz? Ja się tem zajmę.

— Żeby mało jadła, mało mówiła, dużo pracowała, nie wychodziła z domu, żeby była ładna, zgrabna, zręczna, mądra, uczciwa, pojętna, oszczędna, czysta, umiała gotować, szyć, prać, cerować, haftować. Więcej nic nie wymagam.

Przez trzy dni pan Zygmunt nie pokazywał się wcale. Po trzech dniach przysłał liścik.

„Kochanie! Szukałem przez trzy dni i noc. W Warszawie takiej znaleźć nie mogę. Wyjeżdżam na poszukiwania na prowincję”.

Minał tydzień, dwa, trzy, po miesiącu przyszedł wreszcie list.

„Lolciu! Znalazłem! Prawdziwy ideał! Mądra, oszczędna, pracowita, ładna, zgrabna... wszystkie zalety! Niezwykła dziewczyna! Trzy dni ją namawiałem, żeby poszła do ciebie do służby. Nie chciała, ma dobre miejsce. Żal mi było stracić z oczu taką cudną dziewczynę. Wobec tego żenię się z nią i zostaje na miejscu... Bądź zdrowa”.

Pani Lola ma teraz inne zajęcie. Nie szuka już nowej służącej, lecz nowego narzeczonego.

Napoleon Sądek.

Czy wiecie że...

Pewien niemiecki wynalazca zbudował przyrząd, który pozwala stać na oczyszczenie powietrza z mgły na kilometrów odległość. Przyrząd wyrzuca jakąś parę, natadowaną elektrycznością.

Wynaleziono specjalne separatory, pozwalające na całkowite oczyszczenie benzyny z resztek wody. Ma to wybitne znaczenie dla bezpieczeństwa silników lotniczych, napędzanych benzyną.

Spadające gwiazdy wskazują ucynom kierunek wiatrów w górnych rejonach atmosfery ziemskiej.

Zbudowano kabinę dla pilotów, która ma być tak usprężniona, że w trzymiesięcznym spadku z dość znacznej wysokości nie łamiąc się i chroniąc życie pilota.

Nowe książki

F. VERYS „KTÓREJ DROGA?”

Czasy powojenne — to wielki krzyk ludzi o prawo do pracy i chleba. Z konieczności n-uszą ustąpić na plan dalszy sprawy, i powyzszem bezpośrednio n.e związane.

Autorka jednak ustępuje drogą od mienną. Jej bohaterka, mała wrażliwa Jania, pamięta o wszystkim, ale nie o potrzebach dla ciała niezbędnych. Ociera się mocno o życie, i choć ono przytłacza ją i rani boleśnie na każdym kroku, ona zdaje się tego życia nie dostrzegać, brnie uparcie na przód i grzęźnie coraz głębiej, nie przestając wołać: „Ktorej droga?”

Ciekawie jest ujęte życie dzieci z podwórka i dzieci — przestępców. Mamy przed sobą mały światek, który „robi” na pewnym odcinku po swojemu życie, który bawi się w „sprawy seksualne”, jak bawi się, być może, czyjś prawem własności.

Mała Jania, po wielu ciosach doznanych często-gęsto, dostaje się do sierocińca. Autorka rozporządzała w tym wypadku odpowiednią kanwą, na którą mogła wyszyc tak wdzięczny temat, jak życie sierotnica.

Krótkie, urywane najczęściej niedomówieniem zdania, zakropione sporą dozą uczucia i przeżyć ludzkich, wru szają na wielu kartkach czytelnika.

W tych dniach ukaże się nowa książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Niemcy a la minute”. Autor bawił w Niemczech w okresie między wyborami a uroczystym otwarciem Reichstagu w poczdamskim kościele garnizonowym. Szereg barwnych dzieł, jako to „Crescendo”, „Kraj bojażni ludzkiej”, „Haman”, „Upiór z Düsseldorfu” i in. składają się na ciekawą i interesującą całość tego oryginalnego reportażu.

P. Nowakowski zna doskonale kraj, ludzi, literaturę i historję Niemiec, to też wrażenia jego, choć kreślone błyskawicznie, a la minute, także i dla czytelnika, szukającego trwalszej korzyści, stanowiąc będą bogate źródło informacji.

Szczególną uwagę poświęcił Nowakowski sprawie żydowskiej, która stała nowym fundamentem ideologii narodowo-socjalistycznej.

Książka, jak wszystkie dzieła tego popularnego publicysty, odznacza się wybitnymi zaletami stylu i znaną lekkością formy. W literaturze naszej jest to pierwsze wydawnictwo na temat Niemiec dzisiejszych, liczyć więc może z pewnością na zainteresowanie szerszych kół czytelników, pragnących w chaosie wiadomości uzyskać jakąś wytyczną dla orientacji.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzelec. 15.35 „Żywy numer Płomyka” — audycja zorganizowana przez red. Płomyka. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt maturalny p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego”. 16.40 „Wychowa nie starożytnych Greków i Rzymian”. 17.00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych. 17.30 Płyty. 18.00 Odczyt historyczny dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widokregu”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljton p. t. „Nowoczesna magja”. 23.00 Muzyka taneczna.

„WIECZÓR STRAUSSOW” W RADJO

Dziś o godz. 20.00 „Polskie Radio” nadaje podogny i miły koncert p. t. „Wieczór Straussów”; nap rogram audycji złoży się utwory niezapomnianych mistrzów wiedeńskich: Józefa, Jana oraz Oscara Straussa. Jako soliści wystąpią: Maryla Karwowska i Janusz Popławski, którzy wykonają szereg ary i duetów. Orkiestrę prowadzi: Stanisław Nawrot.

Spóźniony pociąg

Mnie nie ucz jechać

(S. F.) Człowiek nerwowy, który ma wyjechać dokądś o 7-ej rano, już o 8-ej wieczorem poprzedniego dnia czuje niepokój.

Tak było z p. Eljaszem Binenfeldem, który bawił parę dni w Warszawie u swego bratanka p. Mojżesza Binenfelda i w poniedziałek rano miał wrócić do Koziemca.

Już w niedzielę wieczorem p. Eljasz był gotów do podróży. W palcie, w kapeluszu, w kaloszach i z parasolem położył się do łóżka.

— Co wujcio robi? — zdziwił się bratanek. — Przecież pociąg odchodzi za 10 godzin. Poco spać w ubraniu?

— Wole spać w ubraniu, jak polecieć na pociąg bez ubrania. Nastaw budzik na piątą.

— Przecież pociąg odjeżdża o ósmej.

— Mohelek! — zdenerwował się p. Eljasz. — Kto tu wyjeżdża, psiakrew? Ja czy ty? Sta rego wujka idziesz uczyć jechać? Lepiej wiem od ciebie, co robić.

P. Moniek, nie chcąc obrazić wujka, nastawił budzik na piątą, zapakował mu jeszcze na drogę trzy bułki, położył mu je do łóżka obok parasola, a na stennie sam się ułożył do snu.

Po chwili obydway panowie już chrapali. Wśród nocy nagle p. Eljasz zerwał się z łóżka, złapał parasol i paczkę z bułkami i porzucił mocno swego bratanka.

— Moniek, Moniek! Gdzie zapakki? Zobaczno, która godzina?

P. Moniek zapalił zapałkę, spojrzął na budzik.

— Co wujek zwarzował, psiakrew! Pierwsza godzina!

— Myślałem, że już piątą.

— Toby budzik dzwonił.

— A może jest zepsuty?

P. Eljasz położył się zpowrotem, ale o godzinie drugiej, znów obudził bratanka, prosząc go, że by sprawdził, czy budzik nie zepsuty.

O trzeciej znów, o czwartej to samo. Po czwartej obaj panowie zmęczeni cogodzinnym budzeniem, zasnęli mocno. To też, gdy budzik o piątej zaczął dzwonić, żaden z panów nie słyszał.

— Kiedy się p. Eljasz obudził, było już po ósmej. Z rozpaczy złapał budzik i cisnął go przez okno, trafiając przechodzącego akurat p. Andrzeja Kozarskiego.

P. B. został zato skazany zaocznie na sto zł. grzywny.

ZE ŚWIĄTĄ PRACĄ

Głuchoniemi odbierają pracę bezrobotnym

Pryska legenda o idealnym pracodawcy społecznym

„Ostry kurs“ przeciw pracownikom w prywatnych zakładach pracy przybiera wciąż na sile. Jakby tego było za mało, do szykanowania pracowników przyłączyli się społeczni pracodawcy.

Instytucje, które powołane zostały do życia, aby być czynnikami sprawiedliwości społecznej, które utrzymują się z pionu składek, płaconych przez pracowników, pozazdrościły „triumfów“ prywatnym pracodawcom i przeszły również na „ostry kurs“.

Świat pracy został zapędzony na krawędź wyzysku. Siła rozpacz trzyma się jeszcze na krawędzi i nie daje się stoczyć w przepaść ostatecznego pogrzebienia. Żywiąc nadzieję, że nie wszystko jest jeszcze stracone, bo są grupy pracownicze, którym nie grożą rugi z nielaski dyrektorskiej, straszaki kryzysowe, zmiana ludzi, jak rękawiczki, w stosunku do których prawo musi być szanowane, obowiązuje choćby społeczna przyzwolność, jeśli nie pełna sprawiedliwość — trwał na swym ciężkim posterunku, wleząc w poprawę stosunków.

Legenda o idealnym pracodawcy społecznym pryska, nie widząc, któremu miał się podporządkować w lepszej koniunkturze prywatny przedsiębiorca.

Ohydny wyzysk zdobywa sobie prawa obywatelskie, wyzysk ten wstrętniejszy, że stosują go instytucje społeczne, które nie usprawiedliwia. I one uległy ogólnej psychozie.

Dla przykładu przytoczymy tutaj „kwiatuśzek“, zerwany z rabatu warszawskiego ZUPU. W poprzednich latach Zakład do prac doradczych angażował bezrobotnych pracowników umysłowych. Obecnie do tych prac, zamiast bezrobotnych, przyjął... głuchoniemych, będących na utrzymaniu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Zostali oni zatrudnieni przy maszynach do pisania. Kieruje nimi specjalny instruktor, który potrafi porozumiewać się z głuchoniemymi.

Dlaczego ZUPU, wzgardziło bezrobotnymi? Czyżby ich nie było? Czyżby taki był brak sił roboczych, że aż trzeba do pra-

cy zaciągać kaleki? I to posładować środki utrzymania?

Nie! Talemnice zatrudnienia kalek tłumaczy fakt, że otrzymują oni po 50 groszy za godzinę pracy. A więc kosztem wyzysku głuchoniemych ZUPU do piął swego — nie zatrudnił bezrobotnych. Skandal!

Inny „kwiatek“.

Łódzka Kasa Chorych wymagała na swych pracownikach podpisanie następującej deklaracji:

„Równocześnie poddaje się wszel-

kim prawnym zarządzeniom władz Kasy i obowiązującym w niej przepisom, regulaminom i instrukcjom służbowym, a wszelkie pretensje do Kasy Chorych, o ileby wynikły, ze sto sunku służbowego, zgłaszać bezzwłocznie, a najpóźniej przed upływem miesiąca, w którym zaistniały, w drodze pisemnej do rąk dyrektora Kasy.“

Cóż to znów za dziwolaż? Poprostu pracownicy składają ślubowanie absolutnej bierności i uległości, zgóry przyjmują wszystkie zarządzenia, a „pretensje“ muszą zgłaszać natychmiast, bo władcy Kasy Cho-

rych mogą o nich nie wiedzieć.

To są już wyraźne szykany, bat ukrocony na niewolnika. Pracodawca musi wiedzieć, co się pracownikowi należy, i nie wolno mu czekać na zgłoszenie „pretensyj“ przez pracownika.

Przeciw tego rodzaju metodom świat pracy musi zaprotestować, musi dać silny odpór, bo w przeciwnym razie stanie się barankiem, strzyżonym przez każdego pracodawcę.

(Zd. W.)

Kronika rzemieślnika

O UDZIAŁ RZEMIOSŁA W NACZ. KOM. FUNDUSZU PRACY

Z dniem 1-go kwietnia 1933 r. został utworzony Fundusz Pracy. Według § 9 statutu w skład Komitetu Naczelnego Funduszu Pracy weszli m. in.: przedstawiciel samorządu gospodarczego i przedstawiciel rolnictwa. W praktyce skład ten przedstawia się w ten sposób, że Izby Przemysłowo-Handlowe i Izby Rolnicze mają swych przedstawicieli, natomiast Izby Rzemieślnicze zostały pominięte. W memorjale, skierowanym do Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Rada Izb Rzemieślniczych R. P. prosi o uzupełnienie § 9 statutu Funduszu Pracy przez uwzględnienie w Komitecie udziału jednego przedstawiciela rzemieślnika, powołanego przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

UZUPEŁNIENIE LISTY RZEMIOSŁ

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 26 ukazało się rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, na mocy którego lista rzemiosł, wyszczególnionych w art. 142 prawa przemysłowego została uzupełniona dwoma nowymi rzemiosłami: 1) brukarstwa (wykładanie dróg i ulic płytami i kostkami kamiennymi, drewnianymi oraz klinierem) i 2) „chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży i skór futrzanych“. Poza tym dwa dawne rzemiosła: dekarstwo i rzeźnictwo według tego rozporządzenia uzyskały szersze określenie, mianowicie „dekarstwo — pokrywanie dachów blachą, dachówką, łupkiem lub papą“, — przeto tylko dachówką i łupkiem oraz do rzemiosła rzeźniczego dodano wyrób mięsa, tak iż nazwa rzemiosła rzeźniczego brzmi obecnie: „rzeźnictwo i wyrób mięsa“. Powyższe rozporządzenie weszło w moc z dniem 13 kwietnia b. r.

UTWORZENIE KOLA PAN PRZY CECHU WĘDLINIARZY

Odbyło się w siedzibie Izby Rzemieślniczej w Warszawie Walne Zebranie Kola Pan przy Cechu Wędliniarzy w Warszawie, na którym po dyskusji o sprawach aktualnych, referowanych przez prezesa H. Webera, dokonano wyborów do Zarządu Kola. Listę kandydatów przyjęto przez akklamację, ustalając skład zarządu, jak następuje:

Przewodniczącą, St. Turkowska — wiceprzewodniczącą, L. Minchbergowa — sekretarką, J. Fajęcka — skarbniczką i H. Janowiczowa.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE MOGĄ BYĆ SPŁACANE W NATURZE NA FUNDUSZ PRACY

Przepisy wykonawcze do ustawy o Funduszu Pracy przewidują, iż zaległości podatkowe z tytułu podatków: gruntowego, dochodowego, majątkowego, spadkowego i od darowizn, mogą być opłacane w naturze. Świadcze nie te mogą być dostarczone do rąk przedsiębiorcy, prowadzącego roboty finansowane przez Fundusz Pracy względnie zaprojektowane przy współudziale lub z inicjatywy Funduszu Pracy. Po dostarczeniu towarów lub usług podatnik otrzymuje zaświadczenie nie urzędu skarbowego, które jest równoznaczne z opłatą gotówkową.

Rewja rzemiosła w Poznaniu

Wywiad z inż. E. Namysłem

W związku ze zwołaniem Zjazdu Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemieślniczego w Poznaniu i zorganizowania „Tygodnia propagandy wyrobów rzemieślniczych“ podczas Targów Poznańskich, zwrócił się do inż. Namysła, energicznego organizatora tej imprezy, który udzielił nam łaskawie następujących informacji:

— Rzemiosło wielkopolskie nosiło się oddawna z myślą zorganizowania Tygodnia propagandy swej produkcji i obecnie wprowadziło te zamiary w czyn, biorąc gremjalnie udział w tegorocznych Targach — za znaczny wstępnie inż. E. Namysła.

— Jaki jest program „Tygodnia propagandy wyrobów rzemieślniczych“?

— Tydzień propagandy wyrobów rzemieślniczych ma na celu zapoznanie całego społeczeństwa z wysoko jakościowymi wyrobami rzemieślniczymi

przez zorganizowanie wystawy i odpowiednią propagandę ustną i prasową.

Wystawa rzemieślnicza została umieszczona w pawilonie przy hali reprezentacyjnej i zajmuje około 3.000 mtr. kw. Reprezentowane są na niej wszystkie gałęzie rzemiosła i nie powinna w niczym ustępować podobnej wystawie podczas PWK.

— Które branże wykazały największe zainteresowanie wystawą?

— Na czoło wystawców wysuwają się niewątpliwie: branża drzewna, na której przeważają wyroby stolarskie, branża włókiennicza, ale najbliższej jest reprezentowana branża metalowa, której wyroby, mimo posiadania dość licznych warsztatów w kraju, sprowadzamy nadal z zagranicy, przeważnie z Niemiec.

W ten sposób wystawa będzie miała nie tylko charakter pokazu wyrobów rzemieślniczych, ale zwróci też uwagę na

potrzebę popierania wytwórczości rzemieślniczej, która w dużej mierze może zastąpić wyroby zagraniczne, przewyższając je czystością jakościową.

— Czy na wystawie będą reprezentowane wszystkie branże rzemieślnicze?

— Tak. Za wyjątkiem grupy obuwniczej, która mimo faktu, iż jest najwięcej w chwili obecnej zagrożona przez import wyrobów zagranicznych, wszystkie działy rzemiosła będą godnie zastępowane.

Nie wątpimy, że inicjatywę naszą popiera rzemieślnicy z całej Polski, którzy przez manifestacyjny udział w „Tygodniu propagandy wyrobów rzemieślniczych“ podkreślą znaczenie rzemiosła w gospodarstwie narodowym i obudzą w społeczeństwie zrozumienie potrzeby popierania wytwórczości krajowej, jako głównej podstawy utrzymania aktywności naszego bilansu handlowego — podkreślił na zakończenie inż. Namysła.

RUCH ZAWODOWY

PRACOWNICY ADM. WOJSK.

Dziś, o godz. 17-tej w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej (Marszałkowska 151) odbędzie się Walne Zgromadzenie Kasy Pożyczkowej - Oszczędnościowej członków Zw. Prac. Um. Adm. Wojskowej.

KOLEJARZE

Dzięki staraniom Związków Zawodowych Pracowników Polskich Kolei Państwowych, Ministerstwo Komuni-

kacji wydało nowe przepisy o stosunkach służbowych w kolejnictwie pracowników próbnych, w których zostały rozszerzone znacznie uprawnienia oraz utrwalałony został stosunek służbowy tych pracowników.

Równocześnie z przepisami o stosunkach służbowych pracowników próbnych wchodzi w życie rozporządzenie o wynagrodzeniu pracowników próbnych P. K. P., które wprowadzają jednolity system opłacania wszystkich pracowników próbnych według kategorii plac oraz zapewniają tym pracownikom prawo do posiadanych obecnie dodatków ekonomicznych, a w razie delegacji, podróży służbowych i przeniesień z urzędu lub konkursu, prawo do diet i kosztów przesiedlenia.

NAUCZYCIELE

Dnia 30-go kwietnia b. r. (niedziela) o godz. 9-ej odbędzie się w sali Instytutu Reduty — ul. Kopernika 36 — 40 Walne Zgromadzenie członków Oddziału m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

NIZSI PRACOWNICY PAŃSTWOWI

W ciągu pierwszego kwartału r. b. odbyło się szereg zjazdów Okręgowych Związków niższych Funkcyjnych Państwowych.

Z przebiegu dyskusji oraz uchwał i rezolucji powyższych na tych zjazdach przebiegało wolań o poprawę bytu, ginących prawie w niedzielnym trybie tysięcy rodzin niższych pracowników państwowych.

Minimalne zarobki, w rzadkich wypadkach przekraczające 120 złotych

praca w niedzielę i święta, praca codzienna po 16 i 18 godzin na dobę, nie uregulowane nadliczbowki, z drugiej strony okropne warunki życia domowego, składają się na gehennę niższych pracowników państwowych.

Należy corychlej naprawić zło! Należy corychlej uregulować życie ludzi pracujących dla Państwa, aby stworzyć im godziwe warunki egzystencji.

Zmiany w ustawie

O czasie pracy w przemyśle i handlu

Ogłoszona została ustawa w sprawie zmian w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. Ustawa ta postanawia, że czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy choćby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, wynosi bez wliczenia przerwy odpoczynkowej najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień.

Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu może po zasięgnięciu opinii organizacji zawodowych pracowników i pracodawców wydawać osobne przepisy, regulujące rozłożenie czasu pracy dla osób, zatrudnionych w zakładach, w których praca jest uzależniona od pory roku i warunków atmosferycznych w ten sposób, że wskutek

skrócenia pracy w pewnych okresach nastąpi przedłużenie czasu pracy w innych okresach, przy czym przeciętny czas pracy, obliczony na przyjętą liczbę tygodni, nie przekroczy 48 godzin na tydzień, a dzienny czas pracy — 10 godzin.

Minister Opieki Społecznej reguluje w drodze rozporządzeń czas pracy osób, zatrudnionych w zakładach leczniczych.

Praca w godzinach nadliczbowych ma być wynagradzana co najmniej 25 proc. dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić co najmniej 50 procent.

Ustawa powyższa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1934, a na terenie województwa śląskiego — po ogłoszeniu zgody na nią Sejmu śląskiego.

Zmiany rozporządzenia

O ubezpieczeniu pracowników umysłowych

W dniu 19 b. m. ogłoszona została ustawa z dnia 22 marca 1933 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ustawa, która weszła w życie z dniem ogłoszenia, wprowadza wyższe niż dotychczas, składki ubezpieczeniowe, oraz niższe zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Między innymi ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń z powodu braku pracy ulega zawieszeniu, jeżeli ubezpieczony otrzymał od pracodawcy odszkodowanie za rozwiązanie umowy o pracę — na ten okres czasu, jakiemu odpowiada otrzymane odszkodowanie według ostatnio pobieranego wynagrodzenia. Dalej prawo do świadczeń ulega zawieszeniu na czas korzystania z pomocy lekarskiej, połączo-

nej z umieszczeniem w zakładzie leczniczym, na czas niezdolności do pracy z powodu choroby, na czas ćwiczeń wojskowych i służby wojskowej, na czas zajęcia przejściowego, na czas aresztu prewencyjnego oraz na czas kary utraty wolności, jeżeli utrata zajęcia jest skutkiem strajku — na czas trwania strajku, wreszcie na okres trzech miesięcy, jeżeli utrata zajęcia nastąpiła wskutek ustąpienia dobrowolnego bez uzasadnionego powodu.

Zawieszenie prawa do świadczeń nie może trwać jednak ze skutkiem odraczającym dłużej, aniżeli 24 miesiące. Po upływie powyższego okresu ubezpieczony traci wszelkie ewentualne prawa do świadczeń z powodu braku pracy, wynikające z poprzedniego ubezpieczenia.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Liliżka... zamieszkała osobno... i nie wiemy, gdzie się teraz podziewa, ani co się z nią dzieje.

Na to Zofia dobrotliwie:

— Może kogoś pokochała... Może zamieszkała z wybranym swego serca... Miłość uświęca wszystkich... Nie wolno nam jej potępiać... Kto bez grzechu... — Nie winię mojej siostry... Sama jej wskazałam niegdyś tę drogę... Poszła tylko za moim przykładem...

Pożegnały się, bo już był czas spać...

Tymczasem do baraków wrócił właśnie Andrus. Jako sąsiad Mirki, usłyszał jej słowa:

— Dobranoc, pani Zofjo.

Słyszając to imię, przypomniał sobie, że Maciek kazał jemu i Grosikowi śledzić jakąś Zofję...

Nazajutrz zajął do niej, ale już jej nie zastał w domu...

A dlaczego?

Szereg pań z towarzystwa dobroczynności urządzało fantową loterię. Aby dopomóc biedocie, chciało zamówić rozmaite robotki u kobiet z baraków. Ponieważ Zofja była specjalistką, delegatka towarzystwa zamówiła więc u niej szereg wyszywanych, prosząc, aby jej to wszystko odniosła osobliście. Dała adres, który Zofja szybko schowała, nawet nie zaglądając na zostawioną jej kartkę. Ponieważ było sporo roboty, postanowiła podzielić się z Mirą. Powiedziała, że odniosą razem i rzuciła okiem na kartkę z adresem.

W tej samej chwili ku zdumieniu Miry zbladła i zachwiała się na nogach.

— Co się pani stało? — zapytała Mira zaniepokojona.

Zofji — słowa utkwiły w gardle. Pobladała z wielkiego wstrząsu i krople potu wystąpiły jej na czoło.

Wreszcie szepnęła z ogromnym wysiłkiem:

— Panno Miro... zdaje mi się, że wpadam w obłąd... Bo nazwisko, które przeczytałam na tym bilecie wizytowym... oszalałam mnie... To nie do wiary...

Mira rzuciła okiem na bilet i przeczytała:

„Z Mereckich Leonowa Walska”

Rzekła:

— Ależ znam doskonale tę panią. Odnosiłam jej wiele kapeluszy. To anioł — kobieta. Taka dobra, poczciwa, kochana, namilsza z klientek. Jakle znam. Inne bogate damy — to zarzumiały grymasnice, a ta taka prosta, szczerą, miła...

Najbardziej sensacyjna powieść ostatnich czasów, to

„Owoczakazany”

Wróćcie już rozpoczynamy jej druk na łamach naszego pisma

Ale Zofja już tych słów nie słyszała. Trzymała się gwałtownie za skronie, jakby w obawie, że jej głowa pęknie i szepnęła tylko bezustannie:

— Leonowa Walska... Leonowa Walska...

Miliony myśli wirowały jej w głowie. Nie mogła ochłonąć ze straszliwego wstrząsu. Przypomniało się jej teraz, że Mira bąknęła coś o tem, że zna Walską.

Zapytała o to, Mira powtórzyła jej raz jeszcze wszystko, co przed chwilą rzekła, poczem dodała:

— Po wielu latach stała mi się jeszcze droższa i... bliższa, bo jest siostrą człowieka, który był moją

pierwszą i jedyną w życiu wielką miłością, pozostając w mem sercu dotychczas i chyba już na wieki. Ież to razy w objęciach Marjana myślałam o jego siostrze... ileż razy snułam słodkie marzenia, że może kiedyś będzie moją szwagierką... a kochałabym ją wtedy bardziej, niż rodzoną siostrę. Ale i tak, czuję, że dziś jeszcze ją Kocham...

— A zna pani jej męża?

— Widziałam go parę razy przelotnie, ale słyszałam o nim raczej niepocholebne rzeczy. To podobno hulaka. Razem z teściem urządzają często jakieś orgie, rajskie noce... Pisano nawet o tem już w gazetach... Ale czy można panią teraz zapytać: zna pani Leona Walskiego?

— Znałam dawniej... dość blisko... mężczyzna o tem imieniu i nazwisku. Ale ostatecznie... może to tylko przypadkowe podobieństwo. Musiałabym go zobaczyć. Choć to już wiele, wiele lat temu i musiał się bardzo zmienić, ale ręczę, że poznam go od razu

Zapanowało milczenie. Teraz dopiero w grobowej ciszy słychać było czyjś bliski oddech. Obie niewiasty nie zwracały na to uwagi, przypuszczając, że to jaki pograżony we śnie sąsiad. Tymczasem sąsiad nie spał. Przeciwnie czuwał bacznie i starał się nie tracić ani słowa z rozmowy, toczącej się za przepierzeniem. A sąsiadem tym był... Andrus.

Nagle Zofja przerwała milczenie, mówiąc zdecydowanie:

— Muszę zobaczyć tego Walskiego. Muszę się upewnić, czy to ten, którego niegdyś znałam. Bo jeżeli tak, wtedy pani Walska nie jest jego pierwszą żoną.

Andrus za przepierzeniem zacierał ręce z zadowolonia.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Wśród ulicznych, rzeźmie'szków i pijaków

Zeszła po schodach jak automat. Dobiegało ją jeszcze na ulicy echo płaczu matki i słów Sławka.

— Teraz już wszystko skończono! Zostałam kryninalistka!

Posterunkowy szedł za nią dyskretnie. Przez chwilę przebiegła jej myśl, by skorzystać z jego nieuwagi i rzucić się pod tramwaj. Była napół przytomną. Od paru godzin nie brała morfiny. Głód narkotyku przejmował ją do głębi. Czula, że lada chwila zemdleje. Kiedy zrobiła krok w kierunku jezdni, usłyszała za sobą głos:

— Proszę iść prosto.

W komisariacie nie była już w stanie wejść na schody. Posterunkowy wniósł ją na rękach. Zawezwano natychmiast Pogotowie. Zastrzyk morfiny przywrócił jej przytomność.

W rozległej sali komisariatu na Daniłowiczowskiej panna Halina oparła się o balustradę. Odwrócił ku niej młoda, tryskająca życiem i zdrowiem twarz dyżurny przodownik.

— Pani się przyznaje do fałszowania recept?

Skinęła głową w milczeniu. Nie było pogo ukrywać zbyt oczywistej prawdy!

— Niech pani opowie, jak to

było. Trzeba spisać protokół. Powiedziała, że od paru lat zażywa morfinę. Pracuje w Kasie Chorych i stamtąd bierze recepty z pieczęciami, a sama podrabia podpisy lekarzy.

— Muszę panią zatrzymać do rozporządzenia sędziego śledczego. Trzeba będzie sprawdzić, czy pani nie handluje morfiną.

— Jaki?.. To mnie odprowadza do więzienia? — krzyknęła przerażona.

— Nie, do więzienia narazie nie. Przenocuje pani w komisariacie, a jutro sędzia śledczy zdecyduje, czy panią zatrzymać w areszcie, czy zwolnić.

— Niech się pan zlituje nade mną! Przecież jutro dowiedzą się w Kasie Chorych i strace posadę! — wybuchnęła płaczem. — Moja matka!

— Bardzo mi pani żal — powiedział ze współczuciem, — ale ja nic nie mogę poradzić... Mnie nie wolno zwalniać nikogo... Odprowadźcie panią...

Odwrócił się, by nie patrzeć na łzy nieszczęśliwej kobiety.

Poszła. Nogi ugięły się pod nią, po twarzy ściekały strumienie łez, ciałem wstrząsało szlochaniem. Nie wiedziała, jak i kiedy znalazła się w obskurnym pokoju, pozbawionym zupełnie umebłowania, które za-

stepowały wyłącznie wielkie ciężkie ławki.

W pokoju znajdowało się za ledwie parę osób. Na ławce leżał rozciągnięty pijany mężczyzna, od którego zdaleka buchała woń alkoholu. Pijak spał i chrapał głośno. W kącie przycupnięły dwie dziewczyny z jaskrawo wymalowanymi policzkami, w chustkach i szepnęły ze sobą dyskretnie. Trzecia dziewczyna leżała na ziemi i ochryplym głosem mamrotała plugawe przekleństwa.

Na jednej z ławek z rękami w kleszczach, z wyciągniętymi na środek pokoju, w nasuniętej cyklisówce na oczy, śledził młody człowiek zdawał się drzemać. W kącie zwinięty w kłębek spał w łachmanach brudny wyrostek, drapiący się przez sen.

Młody człowiek w cyklisówce, słysząc kroki, uniósł nieco głowę. Elegancka sylwetka młodej kobiety zainteresowała go wyraźnie. Umilkły również szepczące dziewczyny.

Panna Halina, płacząc bez przerwy, opadła na ławkę obok człowieka w cyklisówce. Nachylił się do niej:

— Czegóż to panusia taką rosę robi? Pierwszy raz do mamra, co? Przyzwyczaj się panusia!.. Niema co budzić lu-

dzi, które wypoczynku są potrzebujące...

Spojrzała przerażona. Dwie dziewczyny zbliżyły się do niej.

— Panią za co tu wsadzili?

Książeczkę pani nie miała? Co?

— Jakiej książeczki?

— Nie ruszajcie pani harabini! — wtrącił się mężczyzna.

— Pani hrabinią nie zwyczajna z książeczką, tylko tak, prywatnie...

Przykra rozmowę przerwał hałas na korytarzu. Po chwili wbiegła do pokoju, pchnięta silną ręką młoda gruba dziewczyna z przekrzywionym kapeluszem na głowie, w potarganym ubraniu.

— Ja cię, ty w mordę... — krzyczała, wymachując pięściami i ledwie utrzymując równowagę.

Posypał się grad sacyznych przekleństw, jakich panna Halina nawet na froncie nie słyszała.

Zerwała się z ławki i podbiegła do kraty, oddzielającej pokój od korytarza.

— Panie posterunkowy, proszę mnie zameldować panu przodownikowi! — zawołała, czeplając się żelaznych prętów.

— A bo co? — zapytał obo-

— Ja nie mogę tu zostać!
— I, tylko aby Jó rana.
— Ja zaczekam na korytarzu.

— Nie wolno. Można tylko do dyżurnego, gdyby jeszcze pan chce, do jakiejś koleżki komórki, byle sama, byle nie w towarzystwie tych przeklinających i pijanych ulicznych i jakie goś łobuza...

— Tak, tak, ja jeszcze mam powiedzieć.

Po chwili wprowadził ją do pokoju dyżurnego.

— Panie przodownik! — zawołała błagającym głosem. — Niech mnie pan zamknie gdzie pan chce, do jakiejś koleżki komórki, byle sama, byle nie w towarzystwie tych przeklinających i pijanych ulicznych i jakie goś łobuza...

— A co tam takiego?
— Szukają ze mną zaczepki...

— Dobrze... Ale tam nie będzie przyjemnie... Zaprowadźcie panią na dół...

W towarzystwie posterunkowego zeszła po schodach jakby do piwnicy. W blasku elektrycznej lampki ujrzała uciekające w popłochu szczury, kryjące się w rozpadlinach pod brudnymi wilgotnymi ścianami piwnicznego korytarza.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Zamordował swego dobroczyńcę

Złorzeczy mu ukochana kobieta, żona zabitego

(miecz.) Już jako 12-letni chłopiec, Jan Franke stracił rodziców. Pozostał samotny. Znikąd pomocy, znikąd wsparcia, znikąd pomocy. Wąsał się po ulicach Paryża, szukał samotności, ale niestety, spotykał go tylko obojętne twarze za mroźnych rentjerów, którzy z pogardą spoglądali na wychudzonego i obdartego włoścza.

Niby w jakimś romansie, na drodze jego życia stanął poczciwy i dobroduszny właściciel zakładu elektrotechnicznego, Gagnepain.

Przygarnął sierotę i odtąd jasnowłosy Jan rozpoczął nowy okres w życiu. Powodziło mu się świetnie, gdyż Gagnepain był nie tylko dobrym szefem, ale i poczciwym ojcem.

Mięły lata. Jan wyrósł na pięknego młodzieńca. Stał się „prawą ręką” Gagnepaina, pomagał mu w najtrudniejszych przedsięwzięciach. Wolne chwile od zajęć spędzał w swym małym pokoiku i pisał... wiersze. Smetne, melancholijne, owiane tajemniczym urokiem.

Jan rzadko kiedy wychodził z domu. Nie bawiły go dziewczęta, nie znosił towarzystwa kolegów.

Któregoś dnia Gagnepain zawiadomił Jana, że ożenił się. Istotnie nazajutrz do mieszkania wprowadziła się młoda, obdarzona nie przeciętną urodą — niewiasta.

Ledwie Jan ujrzał żonę Gagnepaina, w sercu jego zrodziła się niepojęta miłość. Chciał paść kobiecie do kolan i leżąc u jej stóp wykać swój ból i żal. Ale powstrzymał się. Spojrzał tylko swymi niebieskimi oczami na przybyłą, ale nie otrzymał żadnej... odpowiedzi. Poprostu młoda pani Gagnepainowa nie zwróciła uwagi na bladego, melancholijnego młodzieńca.

Tegoż dnia Jan siedział w swym pokoiku do późnej nocy i w rymowanych strofach wyśpiewywał hymn miłości.

Po jakimś czasie między małżonkami, które szczyliło się już posiadaniem dwojga dzieci, doszło do sprzeczek. Jan nieraz był świadkiem scen małżeńskich.

Gdyby wówczas Gagnepain spojrzął na Jana, na pewno zbladłby z przerażenia, ujrząwszy w oczach jasnowłosego montera błyski nienawiści. Ale Gagnepain zbyt kochał Jana, by traktować go jak... wroga!

Często powtarzające się awantury stały się dla Jana nie do zniesienia. Siedząc w pokoiku słyszał

podniesiony głos szefa i płacz uroczej małżonki.

W głowie jego, niczem na srebrnym ekranie przesuwały się cudowne obrazy: widział siebie, wyznającego miłość ukochanej kobiecie, widział już „ja” w objęciach w czasie cudownej podróży na Riwierę.

Czar pryskał i młodzieniec zwał sobie sprawę, że wszystko było snem. A tymczasem stosunki w domu stawały się coraz bardziej napięte. Jan, choć kochał jak szaleniec, nie mógł zdobyć się na czyn i oświadczyć się.

Nadszedł tragiczny, brzemienisty w skutki dzień. Rankiem Gagnepain wszczął kłótnię z żoną. Odgłosy awantury dochodziły do pokoiku Jana. Młodzieniec zatykał sobie uszy, by nie słyszeć sprzeczek. Niestety każde słowo dochodziło z niezwykłą wyrazistością. Wreszcie nie mógł zapanować nad sobą. Wybiegł z pokoju.

W prawej dłoni czerniała lufa nabitego rewolweru. Stał. Wymerzył.

Padło 5 strzałów. Gagnepain padł trupem.

Sąd skazał mordercę na dożywotnie więzienie. Ale najtragiczniejszym było, że żona zamordowanego złorzeczyła Janowi.

„Najszczęśliwszy naród na świecie”

(miecz.) Takim mianem nazywał znany profesor - podróżnik, Christian Leden (Norwegia) Eskimosów, zamieszkających w zachodniej Grenlandji. Profesor, który ostatni odbył podróż do tego kraju wygłosił ciekawy referat, z którego podajemy najciekawsze wyjątki.

Do chwili obecnej Eskimosi używają najrozmaitszych narzędzi, sporządzonych z kamieni lub z kości ryb. Mimo, iż Eskimosi prowadzą nieubłaganą walkę z naturą, uchodzą za najszczęśliwszych ludzi.

Odnaczają się wszyscy niezwykle pokojowo usposobieniem, a świadczą o tym m. in. fakt, że w słowniku ich nie ma ani jednego przekleństwa!

Jeśli między dwiema rodzinami wybuchy konflikt, organują się między przedstawicielami obydwóch rodów pojedynki. Polega on na tym, że obydwa, w otoczeniu plemiennych, wygłaszają humorystyczne wierszyki (!) — improwizowane. Który z uczestników zyska większą sympatię, zostaje uznany za zwycięzcę.

Bywa jednak, że sędziowie nie mogą uznać wyższości „poetów”, wówczas zarządza się konkurs tańca! Kto lepiej tańczy, zostaje ogłoszony za triumfatora.

Bójki, morderstwa, oszustwa, złodziejstwa — są absolutnie wśród Eskimosów nieznane.

Charakterystycznym jest, że wszyscy mieszkańcy odznaczają się doskonałym zdrowiem. Wynika to stąd, że gdy przychodzi na świat noworodek i jest chory, wówczas wrzucają go do wody!

Tajemnicza śmierć pułkownika

Czyżby zatrul się jadem roślin?

(miecz.) Francuska policja kryminalna ma znów do rozwiązania zawiłą zagadkę. Chodzi o wyjaśnienie śmierci pułkownika angielskiego Hennesey'a, zamieszkałego w pięknej willi w Aixien Province.

Wspomniany pułkownik, który przed wielu laty porzucił czynną służbę i rozpoczął normalne życie prywatne, wyemigrował do Francji i zamieszkał w swej uroczej willi. Ogród, okalający siedzibę pułkownika, był poprostu botanicznym muzeum, gdzie można było znaleźć najrzadsze rośliny podzwrotnikowe.

Pułkownik, z zamiłowania botanik, poświęcał się temu zawodowi z rzadko spotykaną gorliwością. Niemal cały dzień przebywał w swym ogrodzie, wieczorami spbywał się ze swą żoną (Francuzką), a rzadko przyjmował wizyty swego sąsiada. Jedyny syn pułkownika, odbywając

cy służbę w armii angielskiej, ostatnio przebywał na urlopie w willi rodziców.

Przed dwoma dniami, w odległości kilku kilometrów od willi, znaleziono zwłoki... pułkownika. Na miejsce przybyła policja, rozpoczęto drobiazgowo śledztwo.

W czasie dochodzenia zjawił się sąsiad płk. Hennesey'a, oświadczając, że zmarły nieraz za życia prosił go, by w razie śmierci zwłoki jego spalono w krematorium.

I zapewne zwłoki pułkownika Hennesey'a pałyby ofiarą płomieni, a zagadka śmierci nie zostałaby rozwiązana, gdyby nie sensacyjne oświadczenie syna zmarłego.

Oświadczył on, że oficer został otruty. I tu rozpoczyna się pierwszy akt tej sensacyjnej sprawy.

Nazajutrz stwierdzono, że sąsiad Hennesey'ów wszedł w posiadanie ich auta i wielu innych

rzeczy. Przed władzą tłumaczył się on, że Hennesey był mu winien dużo pieniędzy i dlatego, chcąc przynajmniej odzyskać część należności, zabrał auto.

Było to dość dziwne. Śledztwo napotykało na najrozmaitsze trudności. Niemal codziennie hipotezy o śmierci pułkownika Hennesey'a ulegały zmianom.

I tak jedni sądzili, że Hennesey w czasie swej pracy został otruty wyziewami z zatrutych roślin, inni, że Hennesey padł ofiarą ataku sercowego.

Istnieje jeszcze i trzecia wersja, a mianowicie, że Hennesey był zamieszany w aferę szpiegowską!

Oto wiązanka przypuszczeń słusznych czy niesłusznych. Jedno jest pewne: Hennesey nie żyje, a policja głowi się nad stwierdzeniem przyczyn śmierci, która nastąpiła nagle w zgoła tajemniczych okolicznościach.

Najgrubsza oszustka na świecie

Niema dla niej odpowiedniej celi

(miecz.) Przed kilku dniami sąd w Berlinie rozpoznawał nie zwykle sensacyjną sprawę o oszustwo, w której w charakterze oskarżonej występowała niejąka Michleit, która w perfidny sposób nabierała firmy berlińskie, ku ujęciu od nich (telefonicznie lub listownie!) najrozmaitsze towary, za które później nie płaciła ani grosza!

Ostatnim czynem zawodowej oszustki było kupno 900 sztuczek do zębów, które od razu sprzedała innej firmie. Wskutek licznych skarg policja wszczęła dochodzenie i w rezultacie władze wydały nakaz aresztowania oszustki.

Gdy funkcjonariusze policji przybyli do mieszkania Michleit, byli wielce zdumieni, ujrząwszy potężnej grubości niewiastę. Była to p. Michleit. Agenci, przedstawili nakaz aresztowania, poprosili grzecznie, by Michleit towarzyszyła im do komisariatu.

Gospodyni, serdecznie uśmiechnięta, udała się w kierunku drzwi, ale niestety, nie mogła się przedostać! Otworzono i drugą część drzwi, a mimo to Michleit nie mogła przejść.

Jak się okazało, Michleit w ciągu dwóch lat nie opuściła swego mieszkania, a że żyła do statnio, nabrała takiej tuszy, o jakiej normalni ludzie nie mają pojęcia.

Jeśli siadała to tylko na szerokim tapczanie, gdy kładła się spać, mogła to uczynić tylko na dwóch materacach i t. d.

W tych warunkach, nie dziw, że należało przed mieszkaniem Michleit ustawić posterunek i o wszystkim zawiadomiono prokuratora.

Sporządzono akt oskarżenia i

sąd, chcąc — chcąc, zmuszony był rozpatrywać sprawę w mieszkaniu Michleit.

Wyrok brzmiał dwa lata więzienia.

Michleit pozostanie jednak w swym mieszkaniu, gdyż w Berlinie niema więzienia, któreby mogło pomieścić niewiastę o tak potwornej tuszy.

10.000 trzęsień ziemi

przeżywa św. at. w ciągu jednego roku

(miecz.) W ciągu ostatnich kilku miesięcy świat przeżył 3 trzęsienia ziemi. Pierwsza katastrofa miała miejsce w Niemczech, powodując zniszczenie kilkudziesięciu domów. Szczęśliwie uniknięto ofiar w ludziach.

Druga katastrofa, tragiczna i nieobliczalna w skutkach wydarzyła się w miesiącu marcu w Japonji, „kraju wschodzącego słońca”.

Trzęsienie ziemi w Japonji spowodowało, że dziesiątki tysięcy domów poprostu zniknęło z powierzchni, a kilka tysięcy ludzi zginęło pod gruzami. Oficjalnie dane o tej straszliwej katastrofie napewno nie objęły całego terenu, ale mimo to wzbudziły on grozę na świecie.

Trzecia katastrofa nawiedziła dopiero niedawno słoneczną Kalifornję. I tu padły ofia

ry. Najszczęśliwsze rzekomo miało na świecie, miasto gwiazd i gwiazdorzów filmowych, Hollywood wiele ucierpiało z powodu trzęsienia ziemi, a „miasto Aniołów”, Los Angeles — miejsce niedawno odbytej X-ej Olimpiady, również przeżyło ciężkie dni.

Wspomniane trzy katastrofy są właściwie skromną częścią z ogólnej liczby trzęsień ziemi, na wiedzających rok rocznie świat.

Często czytamy o nicojących powodziach, wybuchach wulkanów, nie wszyscy jednakże wiedzą, że nasza „matka ziemia” stale cierpi z powodu trzęsień.

Uczeni geolodzy, poświęcający się temu zagadnieniu, po długich, żmudnych badaniach, doszli do wniosku, że w ciągu roku świat przeżywa 10 tysięcy większych lub mniejszych trzę-

sień ziemi. Z tego wynikałoby, że niemal co godzinę przez ziemię przechodzi trzęsienie!

Z ogólnej liczby 10 tysięcy trzęsień, więcej niż połowa ma przebieg tak słaby, niewidoczny, że nawet zamieszkały na zagrożonym terenie, absolutnie nie odczuwają „niepokojów” w ziemi.

Pozostała połowa trzęsień ma na równie podzielone na znakomitą część, która też nie jest niebezpieczna dla życia i mienia tysięcy osób i znikomą część trzęsień, w liczbie 100, mających już charakter katastrof, które porażają 20 trzęsień ziemi.

Niemcy w ciągu roku przeżywają 20 trzęsień ziemi.

Japonja, którą nazwano „krainą katastrof” przeżywa w ciągu jednego roku 600 mniejszych lub większych trzęsień ziemi.



NOWA METODA KURACYJNA

uznana przez najwybitniejszych lekarzy i stosowana w praktyce jest to

KURACJA DOMOWA

za pomocą rośliny, którą dobroczynna matka natura stworzyła, dając jej wielką siłę leczniczą. Siła lecznicza

CZOSNKU

jest powszechnie znana. Badania i doświadczenia wykazały, że przy wysokim ciśnieniu, w niektórych objawach sklerozy, przy cierpieniach aorty, w ciężkich wypadkach anemji, bronchitach, astmie, przy gruźlicy płuc, cierpieniu wątroby, braku apetytu, w wypadkach złego trawienia, przy wolu

SULFALLIN

(wyciąg czosnku w kapsułkach) okazuje się środkiem zbawiennym.

Żądajcie tylko zaraz bezpłatnego opisu tej nowej metody kuracyjnej.

Wystarczy wysłać kartę pod niżej podanym adresem:

Pannonia - Apotheke, Budapest 72. Postfach 83. Abt. S. 29.

Pracujesz na lądzie — odpoczywasz na morzu

LETNIE WYCIECZKI MORSKIE

Angli, Szkocji, Irlandji, Francji, Belgii, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji
w lipcu i sierpniu 1933 r.

Ceny biletów od 100.— zł

Informacje i sprzedaż biletów w biurach

LINJA GDYNIA-AMERYKA

w Warszawie — Marszałkowska 116
w Gdyni — ul. Waszyngtona
w Łwowie — ul. Na Błonie 2
w Krakowie — ul. Lubicz 3
w Rzeszowie — ul. Grotgera 1004
oraz w biurach podróży

Bez paszportów zagranicznych i wiz

Uroczysty przejazd Marszałka Piłsudskiego na obchód 14 Rocznicy wyzwolenia Wilna

W związku z uroczystym obchodem 14-tej Rocznicy wyzwolenia Wilna, jak donosiliśmy w dniu wczorajszym udział w obchodzie zapowiedział Marszałek Piłsudski.

Podróż Marszałek Piłsudski odbył w wagonie salonowym przydzielonym do pociągu osobowego.

W Białymstoku na dworcu oczekiwały tłumy publiczności. P. Wojewoda Marjan Zyndram Kościalkowski i komendant garnizonu białostockiego płk. Kmicic Skrzyński, którzy zameldowali się p. Marszałkowi w wagonie. Po 10 minutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Na dworcu w Grodnie oczekiwał Dowódca O. K. III gen. inż. Litwinowicz, który towarzyszył Marszałkowi w dalszej podróży.

Na całej przestrzeni na wszystkich stacjach kolejowych, witała gorąco ludność miejscowa, cisnąc się tłumnie na perony.

Rannym pociągiem przejeżdżał przez Grodno p. Prezes Rady Ministrów Aleksander Prytor, Biskup Polowy ks. Józef Gawlina, prezes pik. Sławek i pan wojewoda białostocki Kościalkowski.

Osobnymi pociągami przejechały przez Grodno pułki kawalerji, które w swoim czasie brały udział w wyprawie wileńskiej.

Tegoroczna Rocznica Wyzwolenia Wilna ze względu na przybycie Marszałka Piłsudskiego miała niezwykle uroczysty i podniosły przebieg.

W magistracie wszystko trzeba „motywować“

Dlaczego właściwie pokrzywdzono mieszkańców ul. Kadrowej i przecznic pod względem zaopatrzenia ich w wodę, to tylko wie chyba kto najbliższ

tych spraw stoi. W ub. roku zanosilo się na to, że upośledzone ulice otrzymają wodę. Światło doprowadzono przy pomocy wojska, a z wodą sprawa utknęła na martwym punkcie.

Wprawdzie przygotowano już rury, sposobność ku temu była ogromnie sprzyjająca, gdyż właśnie doprowadzano przewody wodociągowe do koszar Dyonu Samochodowego i widocznie był projekt zaopatrzenia najbliższych ulic w sieć wodociagową, bo jak wyżej mowa rury były już przygotowane, lecz ku niezmiernemu zdziwieniu zainteresowanych mieszkańców, rury powędrowały z powrotem do miasta a ludzie jak nie korzystali z sieci wodociagowej, tak do tej pory wodę czerpią ze studni, względnie z jednego domu, którego szczęśliwy właściciel zdołał zainstalować wodociąg.

Mieszkańcy tych ulic zwracali się już niejednokrotnie do magistratu z prośbą o przeprowadzenie sieci wodociagowej, do tej chwili jednak nic nie wskórali bo oświadczono im, że trzeba składać zbiorowe podanie, — pewnie motywowane.

Praktycznie biorąc podanie takie musiałoby też przez pewien czas nabierać mocy urzędowej, to też nic dziwnego, że zrażeni takim sposobem załatwienia tej ważnej sprawy, muszą w dalszym ciągu znosić ogromną niewygodę i narażać się na wyższych strony jedynych dwóch źródeł czerpania wody, naturalnie za wygórowaną opłatą.

Nie chcemy żadnej niemczyzny

Kilkakrotnie już zwracano się do nas z prośbą o zwrócenie uwagi społeczeństwa na to, że wbrew ogólnej tendencji i postanowienia bojkotowania wyrobów niemieckich zdarzają się oto i takie jeszcze niekonsekwencje wśród ogółu, powodowane już to nieuwagą, czy poprostu lekceważeniem rzeczy.

Nie kupuje się niemieckiej czekolady, niemieckiego proszku na budyni, niemieckiego buta — kupi się natomiast niemiecką pocztówkę. O nią właś-

nie chodzi, o tą małą pocztówkę.

Były święta. Snob i niesnob uważał za swój święty obowiązek przestać znajomym „Wesołego Aleluja“ na pocztówce. Na jakiej? Wszystko jedno.

Rzadko znalazły nabywcę przesłane główki Stackiewicz i Marwida lub nasze ładne kartki o motywach ludowych, lub tematach aktualnych. Kupowało się tandetę niemiecką, nie zawsze wiedząc, co się kupuje, sprzedawcy jednak mieli obowiązek ostrzegania.

Prace nad udoskonaleniem roli

Okreagowy Urząd Ziemi przystępuje w końcu bieżącego miesiąca do prac meljoracyjnych w następujących wsiach powiatu grodzieńskiego: Berszty Kobele, Morgiewiczze, Hołowacze, Zalesiany, Hoża, Kozłowicze oraz Nietupa.

Kierownictwo obejmie inż. Z. Rafalski, któremu przydzielono do pomocy 5 dozorców meljoracyjnych.

Towarzystwo Bankowe w Grodnie

Hoovera 9. Spółdz. ogr. odp. Telef. 111. Załatwia wszelkie czynności w zakresie Bankowości wchodzące jak: **Inkaso Dyskonto wkłady terminowe i lokowania kapitałów** na wyjątkowo dogodnych warunkach. **Kupno i Sprzedaż** Premjowych Obligacji Państwowych. Wszelkie operacje wykonywane przez odpowiedni personel fachowy solidnie i punktualnie. 8

Wojna domowo-mieszkaniowa o komorne

Helena Wicińska zam. przy ul. Cmentarnej 9 — nie mogła narazie płacić komornego. Nie mogła i tyle — czy to jeden dzisiaj nie płaci?

Tylko że trafiła kosa na kamień... Gospodarze okazali się ludźmi z rodzaju tych, co to

sobie nie dadzą w kaszę dmuchać. Przyszło ich dwóch: Wincenty Mieczysław i Słodniewicz Władysław. Zdemolowali kobiecie kuchnię, powybijali szyby i powyrywali ramy z okien.

Cóż było robić. Słaba niewiasta udała się po pomoc policji.

Pozbył się choroby i pieniędzy

Stefan Oskierko z Indury po przebyciu choroby opuszczał szpital Miejski w Grodnie. Równocześnie opuszczał dom choroby niejaki Jan Romanowski, który był towarzyszem w cierpieniu Stefana Oskierki.

Powiatowy zjazd plantatorów tytoniu

W tych dniach odbył się w Grodnie zjazd plantatorów tytoniu z całego powiatu grodzieńskiego.

Głównie omawiano sprawy dotyczące uprawy tytoniu.

W sprawach organizacyjnych postanowiono dla tworzącego się Zw. ułożyć statut, czem zajęła się specjalnie wyłoniona komisja.

W kinie „Światowid“ wstęp od 50 gr. W kinie dźwięk. „APOLLO“ **Kenita, kwiat Hawanny**

Święcone Peowlaków

Onegdaj staraniem miejscowych władz Związku P. O. W. odbyła się wspólna uroczystość koleżeńska — święcone.

Peowiaci zbrali się tłumnie w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej. Intencją inicjatorów było poza wspólną ucztą, rozdanie podarunków dzieciom najbardziej potrzebującym członków Związku. Przy okazji święconego obdarzono ponad 50 dzieci pożytecznymi podarunkami. Świeceni dokonali ks. dziekan Suchcicki, który też kilka chwil spędził przy wspólnym stole i wygłosił do dzieci serdeczne przemówienie.

Uroczystość odbyła się w bardzo poważnym i miłym nastrój.

Zaznaczyć przy tej sposobności należy, że Związek Peowlaków w Grodnie prowadzi coraz żywszą działalność, wybijając się na czoło miejscowych Związków b. wojskowych.

ZE SPORTU.

W dniu dzisiejszym o godz. 15 na boisku Stadionu O. K. III odbędzie się spotkanie drużyny 76 p. p. z „Kraftem“. Mecz budzi zainteresowanie ze względu na przeciwników, z których jedna strona jest mistrzem okręgu, druga zaś najstarszą drużyną w Grodnie o szerokich ambicjach.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę 22 bm. do Augustowa ze sztuką „Kobieta która kupiła sobie męża“.

W niedzielę po poł. o g. 4-ej grana będzie sztuka „Zwarjowany automobilista“ po cenach znizowanych.

Wieczorem o g. 8.15 ciesząca się powodzeniem sztuka „Ulica“ po cenach znizowanych.

Dźwiękowiec **Polonia** Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

Dawno niewidziana bohaterka „Parady Miłości“ słowik ekranu — J. Macdonald i Wiktor Mac' Laglen dają niebywały koncert gry w t.

AFERA MĘŻATKI

Niebywały przepych wystawy!

Potężna kracja!

Szampański humor!

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

uprasza się o przybywanie na początki seansów

Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Ci, którzy najpiękniej kochają Vilma Banky i R. Colman w filmie miłości i intryg pt.

PŁOMIEN MIŁOŚCI

Wspaniały koncert gry

moc sensacji i intryg

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26

Dzisiaj

Wstęp od 50 gr.

Rozśpiewana, roztańczona, porywająca wdziękiem **Anny Ondra** i słynny reżyser najlepszych filmów czeskich i aktor filmowy **Karol Lamacz** w czeskim przeboju muzycznym p. t.

RAJ PODLOTKÓW

Film całkowicie śpiewany i mówiony w języku czeskim!

Czarująca **Anny Ondra** uwodzi swego profesora, reżysera, męża!

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

„Światowid“ Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 50 gr.

Film nad filmy!! głośny na cały świat dramat morski **genjalny John Barrymore i Johan Bennet**

tworzą koncert gry w potężnym dramacie morskim p.t.

MOBY DICK

jest to powtarne nagranie głośnego na cały świat filmu niemego **Bestja Morska**

w wersji dźwiękowej, którego treść jak i frapujące momenty zachwycić muszą każdego.

Dzisiaj popoł. pocz. o g. 1-ej w kinie „Światowid“ Wstęp 45 gr.

Pat i Patachon Wynalazcy prochu

Premjowe obligacje państwowe na raty

W związku z nadchodzącymi wielkimi podwójnymi ciągnięciami 4% Prem. Pożyczki Dolarowej (Dolarówki) i 3% Premj. Pożyczki Budowlanej w dniu 1 maja 1933 r. zwracamy naszym Sz. Czytel. uwagę, że w dziedzinie rozpowszechniania wśród szerokiego mas Premjowych Obligacji Państwowych zajmuje wybitne miejsce znane Towarzystwo Bankowe w Grodnie, które dzięki solidnemu traktowaniu swojej klienteli, zasłużyło sobie na zaufanie i uznanie na terenie Kresów i Kongresówki.

W dniu dzisiejszym Towarzystwo Bankowe liczy tysiące klientów wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Poważna część klienteli już otrzymała od Towarzystwa Bankowego swoje Oryginalne Obligacje.

Leży w interesie każdego kto chce oszczędzać i grać by wpłacił bieżącą ratę, celem otrzymania odpowiednich dokumentów i zyskać prawo udziału w grze na 1 go maja.

Zamówienia przyjmują się również w biurze T-wa Bankowego ul. Hoovera 9 w godzinach urzędowych, telef. 111.

Zgubiono w święta w okolicy ul. Piłsudskiego — Orzeszkowej zapalniczkę niklową. Ze względu na wartość pamiątkową uprasza się o zwrot za nagrodą do Red. „Ost. Wiad. Grodz.“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpalitowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i soty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego, 6.